

S u k c e s s t u d e n c k i e g o m i e s i ę c z n i k a

SAMORZĄDNOŚCI POTRZEBNA JEST NIEZALEŻNOŚĆ

Rozmowa z Pawłem Ławrynowiczem
redaktorem naczelnym „UZetki”



Z początkiem tego roku akademickiego pojawiła się „UZetka”, miesięcznik studencki, która przebojem zdobyła sobie czytelników, nie tylko zresztą studenckich. Jej artykuły, propozycje czy sugestie omawiane są także wśród pracowników Uniwersytetu. Dla mnie pozostanie zagadką dlaczego już pierwszy numer pisma zapowiadał dojrzałą, przemyślaną formę wypowiedzi. Co sprawiło, że UZetkę można wpisać na konto sukcesów środowiska studenckiego?

Miło usłyszeć, że powstanie takiej gazety zaliczane jest w poczet sukcesów środowiska studenckiego. Od początku koncepcja gazety zakładała taką, a nie inną formę. Nie chcieliśmy stworzyć kolejnej ulotki informacyjnej, która ginęłaby na korytarzach uczelni wśród masowo kolportowanych reklam. Dlatego ideą wyróżniającą nas, było wydanie gazety na papierze gazetowym o dużym, typowym formacie, a co za tym idzie – zaistniała potrzeba stworzenia pokaźnego zespołu redakcyjnego. Ten zespół miał zagwarantować gazecie wszechstronność materiału oraz wypełnić niemalą powierzchnię redakcyjną.

Czy w zespole redakcyjnym są studenci naszego dziennikarstwa?

Aktualnie większą część stanowią w redakcji studenci dziennikarstwa. Co ciekawe, od podstaw tworzenia redakcji stanowili oni nieliczną grupę, dlatego redakcja musiała i musi zabiegać o kolejne osoby chcące pracować i tworzyć dla gazety. A gdzie ich szukać, jeśli nie wśród studentów dziennikarstwa?

Czy redaktor narzuca tematykę przygotowywanych materiałów, zgodnie z wiodącą tematyką numeru, czy też bardziej liczy się własna inicjatywa autorów tekstów?

Gazeta jest w trakcie wypracowywania swojej linii programowej. Staramy się kolegielnie ustalać tematy numerów i tu nierzadko członkowie zespołu redakcyjnego starają się przekonać mnie do tematów wiodących, które oni uznają za ważne. Jako redaktor prowadzący pilnuję, aby teksty były zgodne z założeniami. Bardzo cenię i liczę na kreatywność zespołu i z tym wiąże przyszły rozwój gazety, bo w wielu głowach siła.

Gazeta to nie zadanie dla solisty, a dla całego zespołu osobowości, które mają coś do powiedzenia. A co sprawia najczęściej kłopotów w redagowaniu pisma? Czy są to sprawy związane z organizacją wydania, czy też z samą redakcją tekstów?

Wydanie każdego numeru gazety jest rzeczą niełatwą i wymaga wiele poświęcenia i ofiary z czasu każdego z członków redakcji. Czasem autorzy cały swój wolny czas poświęcają gazecie. Problemów przy wydaniu jest wiele – poczynając od drobnych podczas całego cyklu wydawniczego (ustalenia wstępne, zbieranie materiałów, redagowanie tekstów, przygotowanie zdjęć, korekta tekstów, skład, ostateczna korekta, druk gazety i kolportaż) po problemy nie związane bezpośrednio z redagowaniem (myślę tu o kwestiach formalno-finansowych – jednym słowem przebrnięcie przez maszynę biurowo-administracyjną uczelni).

A jak ze studenckimi współpracownikami? Czy chęć redagowania jest teraz spontaniczna, czy też trzeba pilnować współpracowników nie spuszczać ich z oka – mam tu na myśli terminowość i trzymanie się w nurcie założonej problematyki numeru?

W cyklu redakcyjnym ustaliśmy z zespołem tzw. „dead line”, czyli ostateczny termin nadsyłania artykułów. Moim obowiązkiem jest mobilizowanie i motywowanie do tego, aby autorzy trzymali się założonego nurtu problematyki oraz wspomnianego „dead line”. Nie ukrywam, że ten obowiązek bywa powodem „mocniejszych” decyzji, nerwowości i stresu. Miłą niespodzianką są teksty niezaplanowane, a pojawiające się w trakcie cyklu, wynikające ze spontanicznej inicjatywy członków redakcji, ale nie tylko, bo często nadchodzą teksty osób nie związanych ściśle z redakcją, za co serdecznie dziękujemy.

Tak więc ostro wystartowaliście, zdobywając przychylność środowiskową. Jak to się przekłada na wasze plany? Pytam o to, bo pisma studenckie z reguły kojarzą się z nazwiskiem szefa zespołu, a kiedy on kończy pobyt w uczelni, pismo najczęściej umiera.

Mam tego pełną świadomość i miałem w momencie tworzenia gazety. Dlatego wszystkie moje działania zmierzają do stworzenia zespołu redakcyjnego niezależnego od pojedynczych osób. Redakcja jest ciałem otwartym i permanentnie się rozwija przyjmując nowych członków podejmujących nowe działania. Staram się również znaleźć stałe miejsce w środowisku akademickim. Wiąże się to z wypracowaniem świadomości studentów i pracowników, że UZetka stanowi podstawowe medium prasowe o charakterze informacyjno-rozrywkowym na naszej uczelni. Nie traktujemy żadnej innej ukazującej się w uniwersytecie gazety jako konkurencji – każda z nich ma inny charakter.

Moim marzeniem po skompletowaniu wystarczająco dużego zespołu, otrzymaniu biura i wyposażenia niezbędnego do wydawania gazety (np. komputera i dyktafonu) jest wydawanie UZetki w cyklu dwutygodniowym.

Jak byśmy na to nie patrzyli – redagowanie gazety studenckiej to przejaw samorządności. Jak dzisiaj wygląda samorządność studencka – czy jest to pojęcie z muzeum ideologii, czy też niesie nowe, aktualne wartości?

Samorządność to pojęcie idealistyczne. Aby osiągnąć pełną samorządność potrzebna jest niezależność i swoboda podejmowania decyzji, a na taką swobodę studenci nie mogą sobie pozwolić. Czy to dobrze, nie mnie to oceniać. Samorządność to przede wszystkim podejmo-

wanie decyzji, a często my, studenci, nie mamy wpływu na sprawy bezpośrednio nas dotyczące.

Ustawa o szkolnictwie wyższym taką granicę samorządności wytycza. Jeśli mówimy, że nie mamy na coś wpływu, to jest to równoznaczne z rezygnacją z daną przez ustawodawcę możliwością wpływu na sposób rozstrzygnięcia spraw studenckich.

Ustawa, owszem, daje nam prawo decydowania lub współdecydowania o losach społeczności studenckiej, ale czy tak faktycznie jest – ocena nie leży w mojej gestii.

Dawniej, za poprzedniego ustroju, ideałem było jak najdłuższe studiowanie, przedłużanie młodości. Dziś to nie do pomyślenia. Syndrom wyścigu szczurów dyktuje wzorzec postępowania – jak najwcześniej rozpocząć karierę zawodową. Może więc studenci nie są zainteresowani samorządnością, bo czas wykorzystują na dobre spożytkowanie okresu studiów – zdobycie rzetelnej wiedzy i największych umiejętności?

Aktywna działalność w środowisku studenckim daje szanse samorozwoju, możliwość zdobycia ogromnego doświadczenia w kontaktach i współpracy w świecie mediów i biznesu. Umożliwia nabycie umiejętności organizacyjnych i pracy zespołowej. Nie wiem dlaczego tak niewielkie grono studentów podejmuje tę aktywną działalność. Może wynika to z niedowartościowania własnej osoby, lenistwa bądź ogromu obowiązków nakładanych przez studiowanie i nierzadko towarzyszącą mu pracę.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Paweł Ławrynowicz jest studentem IV roku informatyki. Członek Rady Wydziału EliT (od trzech lat)



PIKNIK MATEMATYCZNY OCHLA 2003

Zielonogórski Oddział Polskiego Towarzystwa Matematycznego zorganizował i przeprowadził integracyjno-rekreacyjny **Piknik Matematyczny**, który odbył się w skansenie w Ochli (tuż pod Zieloną Górą) 4 lipca.

W programie przewidziano zwiedzanie skansenu, ognisko, gril, konsumpcję, napawanie się urokami przyrody, całkowanie przy blasku księżyca, wielowymiarowe spacerowanie losowe, itp.

Był też program artystyczno-rekreacyjny - improwizowany festiwal talentów (śpiewy, tańce, recytacje,

gawędy, gra na instrumentach ludowych, itp.), konkursy sprawnościowe (prostowanie krzywej wzrokiem, odwracanie macierzy na wznak, pchnięcie kulą w płot, itp.).

Impreza stanowiła miłe podsumowanie roku pracy i była zapowiedzią kolejnych spotkań towarzyskich zielonogórskich matematyków i ich rodzin.

Dorota Krassowska